# Łódź, 11/VII 1900 r.

## № 156.

**Rok III.**

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Środa, dnia 28 czerwca (11 lipca) 1900 r.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Śr. Św. Pelagii M.
Czw. Św. Jana Gwalb.
Piąt. Św. Małgorzaty M.
Sob. Św. Bonawentury B.
Niedz. Św. Henryka Ces.
Pon. N. M. P. Szk.
Wtor. Św. Aleksego W.

Wschód: g. 3 m. 50.
Zachód: g. 8 m. 21.
Dług. dnia: g. 16 m. 31.

**CENA PRENUMERATY W ŁODZI:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. 8 | k. — |
| Półrocznie | „ 4 | „ — |
| Kwartalnie | „ 2 | „ — |
| Miesięcznie | „ — | „ 67 |

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

**Z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie | rb. 10 | kop. — |
| Półrocznie | „ 5 | „ — |
| Kwartalnie | „ 2 | „ 50 |
| Miesięcznie | „ — | „ 85 |

**Redakcya** w ŁODZI, **ul. Piotrkowska № 111.** № telefonu 593.

**Kantory:** własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.




### KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tolimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 87.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Robert i Bertrand", farsa w 3-ch aktach. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Ceny zniżone.

## Pobyt Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana w Chełmie i w Brześciu Litewskim.

W niedzielę o godzinie 10½ zrana, w obecności Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana odbyło się poświęcenie sztandaru pułku moskiewskiego i parada pułkowa. Jego Cesarska Mość osobiście wręczył sztandar dowódcy. Po paradzie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan podniósł czarkę za dalszy rozkwit, sławę i zdrowie pułku. Potem w klubie oficerskim odbyło się śniadanie Najwyższe, na które zaproszeni byli wszyscy służący w pułku oraz oficerowie i dowódcy oddziałów, którzy w pułku służyli. Podczas śniadania Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan znowu raczył pić za pomyślność Swego pułku. Po śniadaniu Jego Cesarska Mość raczył pewien czas zabawić w pułku między oficerami, zaszczycając wielu miłościwemi rozmowami i pytaniami. O godzinie 4 odbył się przegląd Najwyższy piechoty korpusu 14 i 7 dywizyi jazdy, a o godzinie 10 wieczorem Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan odjechał z Chełma do Brześcia Litewskiego.

Onegdaj o godz. 8 i pół zrana Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przybyć do Brześcia Litewskiego. Przyjąwszy wartę honorową, Jego Cesarska Mość udał się w powozie do obozu dywizyi 38, przed którym odbył się przegląd dywizyi 2 i pułku kowelskiego, garnizonu twierdzy i artyleryi korpusów 6 i 19. Po przeglądzie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył oglądać fort nr. 4, a następnie w obozie dywizyi 38 zwiedził szpital dywizyjny. Po obejrzeniu szpitala odbyło się śniadanie w letnim klubie pułku czarnomorskiego. Jego Cesarska Mość raczył wznieść kielich za zdrowie wojsk, które było na przeglądzie, a następnie za zdrowie Najdostojniejszego Szefa pułku czarnomorskiego. Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza. Po śniadaniu Jego Cesarska Mość raczył wstąpić do cerkwi obozowej dywizyi. O godzinie 1 popołudniu Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan odjechał do Białegostoku, gdzie wzdłuż linii kolejowej ustawione były szpalerami pułki dywizyi 16, które wczoraj obchodziły święto.

(„Warsz. dniewn.")

**Petersburg**, 10 lipca. (T. A. R.). Wczoraj Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przybył do Brześcia Litewskiego i o godz. 1 popołudniu odjechał do Peterhofu.

## Wypadki w Chinach.

Krwawa łuna na dalekim wschodzie coraz szerszy obejmuje widnokrąg i coraz do straszliwszych prowadzi rezultatów. Pekin, gdzie niezadługo zapewne rozegrają się wypadki doniosłego dziejowego znaczenia, odcięty od świata od paru już tygodni jest widownią straszliwych rzezi europejczyków i krajowców chrześcian, którym rozbestwiona tłuszcza nieopisane przed śmiercią zadaje katusze.

Jakkolwiek wiadomości tej urzędownie nie stwierdzono jeszcze, jest rzeczą poniekąd pewną, że wszyscy posłowie mocarstw, zamieszkali w Pekinie zostali wymordowani wraz z żonami i dziećmi. Niewiadomo tylko czy temu samemu losowi uległ i poseł japoński baron Niszi i kolonia japońska. Miałoby to bardzo doniosłe znaczenie w rozwoju dalszych wypadków, Japonia bowiem najszybciej ze wszystkich mocarstw może rzucić stutysięczną armię do Chin i niezawodnie uczynić tego nieomieszka. Morderstwo jej posła będzie dostatecznym pretekstem do zbrojnego wystąpienia Japonii w znacznej sile, nie czekając na pozostałe mocarstwa, których powaga nie wystarczyła do obrony posłów, osób nietykalnych nawet wśród dzikich i napół barbarzyńskich tłumów.

Nietykalność poselska od początku dziejów ludzkich wszędzie i zawsze szanowaną była, nie można więc nikogo winić jeżeli na wieść o zamordowaniu swego przedstawiciela szuka krwawego zadośćuczynienia wedle możności i sił, jakie ma pod ręką. Jeżeli Niemcy za zamordowanie misyonarza zażądali całego terytoryum, tembardziej Japonia posiada niezaprzeczone prawo za zamordowania swego posła domagać się zadośćuczynienia z bronią w ręku i nie jej wina, jeśli w danym razie, po jej stronie znajdzie się liczebna przewaga.

Gmach ambasady angielskiej w Pekinie, do którego po zamordowaniu niemieckiego posła Kettelera schronili się przedstawiciele wszystkich mocarstw i europejczycy osiedli w Pekinie leży w odległości 100 metrów od tak zwanej ulicy Poselskiej w poprzecznicy prostopadłej do niej. Jest on o wiele obszerniejszy od budynków innych poselstw europejskich, cały zaś obszar zajęty pod budynki poselstwa obejmuje około 60 arów. Cały ten obszar dokoła otoczony był wysokim i silnym murem, zaopatrzonym w strzelnice. Broniło go 430 żołnierzy, w tej liczbie 79 anglików, 75 francuzów, 75 rosyan, 58 amerykanów, 60 niemców, 40 włochów, 30 austryaków i 23 japończyków. Jedenaście mocarstw miało w Pekinie swoich przedstawicieli, a mianowicie: Anglię reprezentował sir Claudo Macdonald, Francyę—p. Pichon, Rosyę—p. Giers, Stany Zjednoczone—p. Edward Conger, Niemcy—baron Ketteler, Włochy—margr. Sattago Raggi, Austro-Węgry—bar. Wahlborn, Hiszpanię—signor Cologan, Belgię—p. Joortens, Holandyę—p. Knobel i Japonię—bar. Nishi. Prawie wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego mieli z sobą żony i dzieci. Oprócz tego mieszkali w Pekinie sir Hart i urzędnicy dyrekcyi chińskich ceł, kilku misyonarzy, kilku inżynierów i kupców bawiących chwilowo w Pekinie i kilku urzędników banków europejskich, prowadzących interesy w Chinach, razem było niewięcej nad 250 cudzoziemców stale osiadłych w Pekinie.

Katastrofa już w dniu 23 czerwca była nieuniknioną. W dniu tym bowiem gmach poselstwa rosyjskiego był już w połowie spalony, inne poselstwa zburzone. Europejczycy schronili się do poselstwa angielskiego i tam zostali osaczeni przez 30 tysięcy sekciarzy, tudzież przez wojska chińskie regularne.

W nocy w dniu 1 lipca tłuszcza chińska, wsparta przez wojska regularne przypuściła szturm do poselstwa angielskiego. Europejczykom zbrakło już amunicyi. Zrobiono wyłom w murze, przez który chińczycy wdarli się wewnątrz i przewagą liczebną pokonali oblężonych, którzy wszyscy bez wyjątku zostali w okrutny sposób wymordowani. Rozegrały się przy tem podobno tragiczne sceny, ojcowie i mężowie sami zabijali z rewolwerów dzieci i żony, by ochronić je przed katuszami, które chińczycy zadawali pojmanym, nie bacząc ani na płeć ani na wiek.

Mocarstwa pomimo nawoływań i świadomości o niesłychanie krytycznem położeniu swych posłów w stolicy bogdychana, nie mogły pośpieszyć im z pomocą, nie posiadając na miejscu wypadków dostatecznej siły zbrojnej.

Jak niegdyś japończycy w wojnie chińskiej tak obecnie chińczycy wprowadzili świat w zdumienie, pokazało się bowiem, że mają oni sporą już ilość żołnierza, wyćwiczonego przez instruktorów niemieckich, dobrze uzbrojonego w karabiny najnowszych systemów tudzież umiejącego walczyć z odwagą i poświęceniem.

W walkach z europejczykami tysiące padały pod kulami, pomimo to tysiące szły naprzód bez wahania i bez bojaźni.

Jeżeli prawdą jest, że Anglia i Niemcy sprzedały Chinom przeszło 900 tysięcy karabinów Mauzera, mocarstwa będą musiały wytężyć wszystkie siły i morze jeszcze krwi popłynie

zanim Chiny ulegną przed potęgą cywilizacyi zachodniej.

Sytuacya w Tientsinie, który stanowi jedyny dziś punkt oporu w Chinach dla wojsk sprzymierzonych gotujących się do pochodu na Pekin z dniem każdym staje się krytyczniejszą. Z powodu rozpoczętej pory deszczowej i koniecznej obrony Tientsinu o wysłaniu korpusu ekspedycyjnego do Pekinu niema narazie mowy. Nadto chińczycy przerwali pod Tien-tsinem kanał cesarski i zatopili całą okolicę. Tien-tsin oblężony jest przez regularną armię chińską a zasilenie go żywnością i posiłkami z Taku natrafia na poważne trudności.

Również i forty Taku poważnie są zagrożone, posiłki zaś z Europy nie mogą nadpłynąć wcześniej, jak za kilka tygodni. Gdyby mocarstwa zaraz po wybuchu powstania bokserów działały zgodnie i odłożywszy na bok intrygi dyplomatyczne myślały jedynie o zapewnieniu bezpieczeństwa swym posłom a tem samem i uratowaniu swej powagi, byłyby niezawodnie dały mandat do działania Japonii, która w ciągu paru tygodni wysadziwszy na ląd odpowiednie siły zajęłaby Pekin i zmusiła Chiny ugiąć się przed wolą mocarstw. Dziś już na to zapóźno. Powstanie szerzy się z żywiołową siłą, rozciąga się już na okręgi mandżurskie i grozi zalewem całej olbrzymiej Mandżuryi.

Depesze otrzymane z Nikolskiego przez ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu donoszą, że w pobliżu Mukdenu i Telina ukazały się już bandy powstańców.

Głównem miastem prowincyi Szen-Tsin-Szen jest Mukden, zwany także Szen-Yau, albo też Fun-Tiau-Fu. Mukden jest starożytną stolicą w Mandżuryi i posiada w pobliżu groby pierwszych cesarzów z dynastyi mandżurskiej. Wszyscy cesarze tej dynastyi do bogdychana Tsia-Tsina, panującego od r. 1796 do 1820 przynajmniej raz w życiu nawiedzali groby przodków w Mukdenie. Obecnie zwyczaj ten ustał a w ślad zatem uległa i zaniedbaniu droga łącząca Mukden z Pekinem, przedtem utrzymywana w wielkim porządku. Mukden leży w dolinie rzeki Chun-Che w okolicy urodzajnej i gęsto zaludnionej, lecz bezleśnej. Znajduje się on na jednej z wielkich dróg, wiodących z północy na południe Mandżuryi i do Chin środkowych. Ludność Mukdenu liczy 250 tysięcy mieszkańców, przeważnie chińczyków.

Wojska rosyjskie, osłaniające budowę mandżurskiej kolei żelaznej, wobec ruchu zauważonego wśród chińczyków, zmuszone były zająć skład prochu, co uskuteczniono zostało dopiero po zaciętym boju, w czasie którego ze strony rosyjskiej padło 50 żołnierzy, ze strony zaś chińczyków 300 ludzi. Po bitwie tej ruch przycichł, część powstańców odeszła ku południowi, część rozbiegła się na wszystkie strony.

O ile atoli środkowe i północne Chiny płomień powstania obejmuje z żywiołową siłą o tyle południowe podtrzymują przyjacielskie stosunki z europejczykami. Sześciu wicekrólów południowych prowincyj wyprawiło do cesarzowej-wdowy podanie, by nie słuchała rad zwolenników bokserów. Wice-królowie obiecali wystawić 100 tysięczną armię, aby przy jej pomocy stłumić powstanie bokserów i zbuntowanych wojsk.

Wszechwładny Tuan wymaga od wicekrólów południowych prowincyj, by wystąpili wrogo przeciw cudzoziemcom, w razie zaś nieposłuszeństwa grozi im karami za zdradę.

Dotychczas atoli niewiadomo jeszcze, czy ks. Tuan zrzucił z tronu cesarzową, czyli też rządzi w jej imieniu.

Wyjaśnienie kwestyi, o ile rząd chiński idzie w rękę z powstańcami, lub też jest wobec nich zupełnie bezsilny, stanowi rzecz niemałej wagi. Dopóki bowiem rząd chiński urzędownie nie przyjął strony powstańców, dopóty mocarstwa nie mogą wypowiedzieć Chinom wojny i cała ich akcya uważaną być musi, jako pomoc przy stłumieniu rozruchów i przywróceniu porządku. Tem samem nie może być mowy o układach z wicekrólami południowych prowincyj. Skoro atoli będzie urzędownie wiadomem, że rząd chiński stanął otwarcie po stronie bokserów, lub cesarz i cesarzowa chińscy nie żyją, albo też znajdują się w mocy ks. Tuana, mocarstwa mogą wówczas wejść w układy z wicekrólami południowych prowincyj, uznać nawet ich seperatyzm i związek ze stolicą w Nankinie.

Bądź co bądź między południowemi Chinami a północą i środkiem powstała przepaść, której niepodobna zapełnić.

Chiny południowe silnie już są związane z Europą interesami handlowo-przemysłowemi, które znacznie wpłynęły na dobrobyt mieszkańców. Co innego zupełnie dzieje się w Chinach środkowych i na północy. Tam w całej sile zachowały się jeszcze tysiącletnie podania i zabobony a interesy handlowo-przemysłowe nie rozwinęły się jeszcze tak dalece, by pokonać mogły wiekową nienawiść ku cudzoziemcom. Anglia, Francya i Stany Zjednoczone interesy swoje mają przeważnie na południu, stąd nie wszystkie mocarstwa mają równomierny interes w uspokojeniu rozruchów chińskich i to właśnie leży przyczyna ich niezgody w poglądach na środki działania i cele, do których dążyć wypada.

Ta rozbieżność celów stanowi najwyższe niebezpieczeństwo sprawy chińskiej, albowiem w danym momencie doprowadzić może do wojny między mocarstwami, jeżeli jedno z nich w obronie interesów własnych działać zacznie wbrew interesom innych mocarstw i skorzystać zapragnie z przyjaznej chwili.

J. S.

# ZYGZAKI.

Jeden z czytelników naszego pisma, z własnej swej inicyatywy, obiecał podzielić się z nami wiadomościami o tych okolicach gubernii piotrkowskiej, w których podczas letnich wakacyj przebywać będzie. Niezawodnie wielu z mieszkańców naszego grodu, tak tłumnie opuszczających Łódź w porze letniej, spędzi czas wakacyj w granicach gubernii piotrkowskiej lub jej sąsiedztwie. Gdyby każdy z nich, również zechciał zanotować dane o miejscowości, w której przebywać będzie i następnie udzielił notatki te redakcyi, możnaby zebrać materyał, na podstawie którego dałoby się określić względnie dokładny opis współczesnego stanu naszej gubernii i okolic bezpośrednio z nią sąsiadujących.

Byłby to wcale ciekawy przyczynek do uzupełnienia krajoznawstwa, które u nas tyle do życzenia pozostawia. Gubernia nasza ze względu na swój przemysł ma pierwszorzędne znaczenie dla kraju, nigdy więc nie będzie za dużo wiadomości o niej, zebranych z gruntu i opartych na osobistych studyach. Nie jest to znów rzecz tak bardzo trudna i nie wymaga specyalnych zdolności literackich, a dla niejednego może być nawet bardzo miłą rozrywką wakacyjną.

Dla ułatwienia pracy zwracamy uwagę czytelnikom naszym, którzy myśl naszą podjąć zechcą, że najpożądańszemi byłyby, o ile to możebne, szczegółowe wiadomości o stanie w danej okolicy gospodarstw rolnych, drobnego przemysłu, dobywaniu torfu, rudy żelaznej, wapna i wogóle bogactw mineralnych; o stanie dróg, ważniejszych uchwałach gminnych, szkolnictwie, zadrzewieniu okolicy, o jej stanie zdrowotnym, pomocy lekarskiej, aptekach miejskich, zarobkach ludności, o społecznem życiu mieszkańców, ich zamożności, obyczajach, ubiorach, urządzeniach ekonomicznych i społecznych, strażach ogniowych, stanie budowli, pamiątkach historycznych, kościołach, wreszcie dane statystyczne bardziej szczegółowe o ruchu ludności, jej wytwórczości, stanie umysłowym, ilości umiejących czytać i pisać, posiadających jakie chlebodajne rzemiosło, wychodźtwie do miast większych lub zagranicę i t. p.

Cały ten materyał może być zebrany w formie luźnych notatek, byle opartych na faktach rzeczywistych. Redakcya sama materyał taki uporządkuje i odpowiednią mu formę, bądź to w szeregu artykułów, bądź też w pracy obejmującej pewien całokształt. Że artykuły takie lub też praca więcej jednolita, (zależeć to będzie od materyału) niejednego zaciekawi i niejedną pożytek przyniesie, nie ma dwóch zdań. Idzie tylko o to, by znalazło się dość chętnych do podjęcia naszej myśli, która przedewszystkiem trafić powinna do serc dorastającej młodzieży, spędzającej czas wakacyjny w różnych okolicach kraju.

# KRONIKA.

**Dar jubileuszowy.** Komitet obchodu jubileuszu sienkiewiczowskiego kupił już skraj ziemi dla Sienkiewicza z funduszów składkowych. Jest to folwark Oblągórek (w mowie potocznej Oblęgorek) w pow. kieleckim, w gminie Niewachlów, oddzielony w r. 1885-ym od dóbr Chełmce, rozległości ogólnej 810 mórg; w tem lasu mórg 386, łąk m. 90. „Słownik geograficzny" zanotował nawet istnienie w Oblągórku rudy żelaznej.

Odległość tej majętności od Kielc wynosi wiorst 13. Położenie górzyste, nader malownicze.

**Listy lokatorów.** W wielu domach, zawierających liczne mieszkania, długie listy lokatorów są urządzone w taki sposób, iż nazwisk, wypisanych wyżej, nawet przy świetle dziennem, odczytać niepodobna. Osoby, poszukujące nazwisk na tych listach, skarżą się na tę ważną niedogodność, jak dotąd jednakże bezskutecznie.

**Z posiedzenia majstrów ślusarskich.** Na odbytem w tych dniach posiedzeniu majstrów ślusarskich w mieszkaniu starszego p. Krempfa, przy ul. Długiej wyzwolono na czeladzi 3, zapisano do cechu uczni 7, kandydatów na majstrów przyjęto 2.

**Z sesyi majstrów szewckich.** W poniedziałek po nabożeństwie, odprawionem o godzinie 10 rano w kościele św. Krzyża, odbyła się w sali domu majstrów tkackich sesya kwartalna cechu majstrów szewckich w asystencyi asesora magistratu p. Bocheńskiego i w obecności starszego cechu p. Adolfa Restel, tudzież podstarszego p. Antoniego Plucińskiego.

Stan kasy wynosił w gotówce 52 rb. Rozchody usprawiedliwiono zakupieniem nowej dębowej kasy, krzyża i lichtarzy na zebranie, kosztami światła podczas nabożeństw, sprawieniem nowego obrazu do kościoła i wydatkami drobnemi.

Na sesyi wyzwolono na czeladników 25-iu i zapisano 45-iu uczni.

Cech ten, założony 19 marca 1819 roku, ma tak jak i inne cechy zatwierdzoną ustawę, podług której rozporządza funduszami tak zwanego wkładu, wpłacanego po 20 kop. miesięcznie od każdego z majstrów. Z funduszów tych chorzy pobierają przez dwa miesiące po 1 rb. 50 kop. tygodniowo, a w wypadku dłuższej choroby po 75 kop. miesięcznie. Oprócz tego, cech wydaje jednorazowe zapomogi w razie śmierci dziecka nowonarodzonego 3 rb., jeżeli dziecko umiera po 6 iu tygodniach choroby — 12 rb., w razie śmierci majstra lub żony jego po 20 rb. Bieżące sprawy załatwiane bywają w wynajętem na ten cel prywatnem mieszkaniu.

Kasa cechu, pomimo dość znacznych wpływów, z powodu wydatkowania z ogólnych funduszów pewnych sum na libacye sesyjne, nie mogła mieć zapasów; dopiero jeden ze stowarzyszonych, p. St. Wojciechowski, w roku 1898 zaproponował zniesienie tych libacyj, co przyjęto jednogłośnie, a starszy cechu p. Adolf Restel i podstarszy p. Antoni Pluciński, popierając projekt p. Wojciechowskiego, zarzucili zwyczaj ugaszczania zebranych, co wpłynęło na stopniowe zwiększanie się funduszów.

**Z posiedzenia majstrow rzeźniczych.** W d. wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w domu majstrów tkackich przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 100, odbyło się posiedzenie cechu majstrów rzeźniczych, na którem przyjęto w poczet majstrów pp. Filipa Zdanikowskiego, Michała Banca i Oskara Klawe; na czeladzi wyzwolono 5, zapisano do cechu uczni 5.

Poruszaną również była kwestya obchodzenia przypadającego w tym miesiącu 75-letniego jubileuszu cechu rzeźników. Program tej uroczystości opracuje zarząd cechu.

**Zastój w przemyśle.** Z powodu panującego zastoju w przemyśle Towarzystwo akcyjne fabryk Szeiblerowskich posiada w obecnym czasie surowego towaru przeszło na 8000000 rubli. Towarzystwo zmuszone było dla pomieszczenia tak znacznej ilości towaru pobudować dwa specyalne magazyny. W tych jednakże dniach poczynione zostały większe zapotrzebowania towarów do gubernij wewnętrznych, tak że niektóre oddziały fabryki są czynne do godziny 10 wieczorem. Ustanowiono też większą ilość godzin pracy, co daje możność robotnikowi osiągania większego zarobku.

**Sprawy wekslowe.** Instytucye bankowe łódzkie, według brzmienia relacyj stron interesowanych, częstokroć lekceważą sobie klientów. Dają się słyszeć ciągłe narzekania, że awizacye, zawiadamiające wystawców weksli o miejscu i czasie płatności, nie dochodzą rąk właściwych i powodują stratę czasu i pieniędzy dla poszukującego swego weksla. Dla zaradzenia złemu byłoby bardzo pożądanem, ażeby wszedł w życie projektowany przez jednego z kupców miejscowych sposób załatwiania tych formalności. Polega on na tem, żeby połączyć wystawcę z ostatnim posiadaczem weksla za pomocą osoby trzeciej, której obowiązkiem byłoby zawiadomić na czas wystawcę, gdzie i kiedy ma zapłacić weksel. Oczywiście osoba taka za swoje pośrednictwo pobierałaby pewne wynagrodzenie, zastosowane do wysokości sumy wekslowej.

**Spekulacya.** Oddawna już zwrócono uwagę na to, że cały zastęp przekupek, zwłaszcza t. zw. zieleniarek, zasiadających z koszami na placach targowych i bazarach pozostaje w ścisłych stosunkach z różnymi indywiduami, przeważnie żydami. Osobistości te w pewnych porach dnia zjawiają się na targach i prowadzą z przekupkami jakieś obrachunki pieniężne. Obecnie okazało się, że te obrachunki są najzwyklejszą lichwą!

Ubogie kobiety, nie mogąc się zdobyć nawet na kilkurublowy kapitalik obrotowy, pożyczały od lichwiarzy potrzebną kwotę na zakup towaru, pożyczający zaś dla uniknięcia odpowiedzialności starają się występować w roli spólników handlowych. Taki rzekomy spólnik ciągnie przecież lichwiarski procent, albowiem przekupka musi od każdego pożyczonego rubla zapłacić conajmniej 5 kop. na tydzień. Są podobno lichwiarze, którzy na tym wyzysku dorobili się grosza, a ryzykują chętnie, bo chociaż zdarzy się, że dłużnik ucieknie, lub zachoruje czy umrze, inne jej towarzyszki sowicie tę stratę wynagrodzą.

Otóż obecnie zwrócono baczniejsze oko na tego rodzaju lichwę i postanowiono takich lichwiarzy pociągać do odpowiedzialności karnej.

**Na pogorzelców.** P. I. M. złożył w redakcyi naszej na pogorzelców Mrzygłodu rb. 3.

**Teatr letni.** Jutro zamiast zapowiedzianego przez repertuar „Palestranta" powtórzony będzie melodramat „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje" po cenach znacznie zniżonych.

Przedstawienia popularne widocznie przypadły do gustu publiczności łódzkiej, wczoraj bowiem na „Gejszy" teatr był prawie rozsprzedany.

Na sobotę dyrekcya z wielką energią i nakładem przygotowuje głośną operetkę Edmunda Andrana „Lalka", w której balet odtańczy 30 osób, wszystkie rekwizyty sprowadzono z Warszawy, dekoracye pędzla p. Kulińskiego, kostyumy z pracowni A. Wolskiego.

**Zabawa w Helenowie.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że próba z przedstawień amatorskich, projektowanych na niedzielę i poniedziałek podczas wielkiej zabawy ogrodowej na korzyść Towarzystwa dobroczynności dla chrześcian, odbędzie się dziś o godz. 8-ej wieczorem w teatrzyku w Helenowie.

**Herbata.** Spekulanci szukający łatwego zysku pragną już zarobić na... herbacie. Oto rozpuszczane są wieści, że z powodu obecnych zamieszek w Chinach cena herbaty będzie podwyższoną. Poinformowawszy się u kilku firm pierwszorzędnych handlujących herbatą, otrzymaliśmy odpowiedź, że obecnie niema mowy o podwyżce, gdyż zapasy są dostateczne. W dodatku konkurencya herbaty cejlońskiej uniemożliwia większą podwyżkę ceny herbaty chińskiej nawet w przyszłości.

**Nasza służba.** Lekkomyślność, z jaką za lada najbłahszym powodem, a częstokroć nawet bez żadnego powodu służący porzucają dziś służbę, między innemi w niemałej części zależna jest od łatwości, z jaką służąca może znaleźć każdej chwili miejsce, nie narażając się z tego powodu na żadne wydatki. Odbędzie tylko spacer do kantoru służących i tam wybierze jedną z wyszukujących pań na swoją chlebodawczynię.

Lekceważenie takie obowiązków ukróciłoby się prawdopodobnie znakomicie, gdyby służąca za otrzymanie nowej służby obowiązana była wnieść jakąś kwotę, przypuśćmy rubla, do puszki w kantorze służących. Powstała zaś stąd suma mogłaby być obracana dla służących, które dłuższy czas na jednem miejscu uczciwie przesłużyły.

**Stajnie.** Jeden z przedsiębiorców zamierza wystąpić do magistratu z projektem wybudowania na jednym z placów miejskich stajen na noclegi dla koni, przyprowadzanych z dalszych okolic w przeddzień jarmarku.

**Śmieszne żądanie.** Przed trzema tygodniami do oranżeryi ogrodu miejskiego, gdzie wejście wzbronione, wszedł samowolnie jakiś jegomość, co spostrzegłszy miejscowy ogrodnik, zwrócił mu uwagę. Nie podobało się to owemu panu, którego z powodu wszczętej awantury wyprowadzono z ogrodu.

Nazajutrz pan ten zjawił się w administracyi ogrodu z zażaleniem, ofiarowywując 500 rb., aby wydalono natychmiast ogrodnika, na co, rzecz prosta, otrzymał odpowiedź odmowną.

**Nasienie topoli.** W tych dniach jeden z ogrodników miejscowych ogrodów zwiedzał park skierniewicki, w którym znalazł na paru topolach nasienie topoli: kawałki kompletnej waty, w których tkwią ziarnka nasienia. Z objaśnień, jakie mu udzielono, dowiedział się, że topole te już trzeci raz z rzędu wydają podobne nasienia.

Pragnący obejrzeć wspomniane nasienie mogą przywieziony okaz obejrzeć u ogrodnika ogrodu miejskiego.

**Ochrona włościan.** Ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło wydać przepisy, mające na celu ochronę włościan przed wyzyskiem lichwiarzy i pośredników. Według istniejącego projektu winni skupywania zboża u włościan w ziarnie, (snopach, na pniu lub w innej formie po cenie nadmiernie nizkiej, a nadto w warunkach uciążliwych dla sprzedającego, podlegają karze zamknięcia w więzieniu od 1 do 6 miesięcy.

**Zagadkowa śmierć.** W tych dniach we wsi Nowe Chojny trzej koloniści: Andrzej Kaźmierczak, Jan Keller i Józef Baczyński, spotkawszy się, wstąpili do pobliskiej karczmy, gdzie razem biesiadowali do godziny 10 wieczorem. Jak stwierdzono, wyszli oni wszyszy razem z karczmy. Nazajutrz Andrzeja Kaźmierczaka znaleziono nieżywego w miejscu, należącem do Szefnera. O fakcie tym również zameldował wkrótce Jan Keller straży ziemskiej, przyczem złożył nóż i kawałek rurki miedzianej, znalezionej jakoby przy trupie. Ponieważ zrodziło się podejrzenie, iż sprawcami zbrodni są Baczyński i Keller, przeto obu aresztowano.

**Przy gotowaniu farby.** Na Bałutach, w mieszkaniu Krajewskiej zapaliła się nafta terpentynowa, gotowana na kuchence. Służąca, Anna Kielmanówna, straciwszy przytomność, przewróciła naczynie, przyczem odniosła poparzenie rąk i nóg. Chora leczy się w domu.

**Burza.** W środę ubiegłą, od godziny 4 ej po południu srożyła się wokół Piotrkowa burza gradowa. Wciąż jednak obchodziła miasto nasze bokami od północy i południa, przy bezustannej zmianie wiatru. Około godziny 7 ej wiatr się ustalił i zaczął dąć od południo-wschodu, rozpościerając nagromadzone tam chmury po całym firmamencie. O godzinie 8 ej wreszcie zrobiło się w mieście prawie całkiem ciemno, zaczął lać deszcz strumieniami, a wkrótce począł z dziwną rytmicznością bombardować do okien formalnemi kamieniami gradu, wielkości dużych orzechów włoskich. W przeciągu 15 minut brakło połowy szyb w mieście, z wystawą od strony południowej i wschodniej; przez cały ten czas nie było nic słychać, krom szumu deszczu, uderzeń gradu i brzęku sypiącego się szkła. Pomimo to, o ile nam się zdaje, była to zaledwie cząstka owego zła, które dostało się w nieszczęsnym udziale dalszym okolicom Piotrkowa, zwłaszcza stronom położonym na południo zachód, gdzie się o godzinie 9 ej wieczorem zwróciła cała nawałnica. Musiała ona szaleć tam z przerażającą grozą, gdyż długi czas widzieliśmy na zachodzie nieustającą błyskawicę i nieustający grzmot—jako echo ciągłych piorunów. („Tydzień").

**Z Pogotowia ratunkowego** Dnia 8, 9 i 10 b. m. Pogotowie było wzywane do 30 wypadków, a mianowicie: 8 stłuczeń, 4 rany tłuczone, 1 rana cięta, 1 oparzenie, 1 napad, 3 zatrucia, 1 obłęd, 1 omdlenie, 1 atak astmy, 1 kurcz kiszek, 1 nieżyt żołądka i kiszek, 3 osłabienia. W dwóch wypadkach nie zastano chorych i w 2 wypadkach odmówiono wyjazdu, z powodu niewłaściwego zawezwania. Z liczby powyżej wymienionych 6 chorych odwieziono do szpitala, a 1 do domu.

---

# Z WARSZAWY.

**Kolej warszawsko-kaliska.** Od dnia 3 do 29 czerwce r. b. trwały zapisy na nowe akcye kolei warszawsko-wiedeńskiej. Cena mających się wypuścić nowych akcyj, ustanowioną została po 102 rb. za sztukę; posiadacze dawnych, tak pełnych jako też i pożytkowych akcyj kolei warszawsko-wiedeńskiej, mieli prawo do nabycia takiejże ilości akcyj nowych po wyżej wzmiankowanej cenie emisyjnej. Ogólna suma nowych akcyj wynosi 25 milionów rb. czyli 125,000 sztuk, po cenie nominalnej 100 rb.

Akcye te, jak wiadomo, kolej warsz.-wied. wypuszcza z powodu budowy kolei Warszawa—Kalisz. Pomimo wielkiej stagnacyi na rynku pieniężnym, zapisy wypadły nadspodziewanie pomyślnie. Po zamknięciu zapisów okazało się, iż obecni akcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej zapisali się na 116,000 sztuk, czyli pokryto sumę 11,600,000. Pozostało zatem do pokrycia jeszcze 900,000, na które bezwątpienia znajdą się amatorzy, po za sferą akcyonaryuszów kolei warsz.-wied., gdyż dotąd prywatni kapitaliści udziału w zapisach nie brali. Tak więc obawy o losy kolei kaliskiej okazały się płonnemi.

**Z prasy.** Redakcya tygodnika „Sport", otrzymała od Głównego zarządu spraw prasowych pozwolenie na rozszerzenie programu swego wydawnictwa, przez wprowadzenie wiadomości teatralnych miejscowych i zagranicznych, mód sezonowych, oraz wskazówek z dziedziny podróży, gospodarstwa domowego i t. p. Wszystkie te nowe działy będą ilustrowane.

**Loterya.** Dowiadujemy się z Petersburga, iż na jesieni r. b. władze wyższe będą roztrząsały projekt reorganizacyi loteryi klasycznej Królestwa Polskiego. Projekt między innemi proponuje znaczne powiększenie dotychczasowej liczby losów.

**Teatrzyk** „Fantazya" wystawił po raz pierwszy dawno tu nie graną operetkę „Nocleg w Apeninach, której tekst wyszedł z pod pióra Aleksandra hr. Fredry, a muzykę napisał Stanisław Moniuszko.

Tekst jest wiernym, ale pochodzenie muzyki wątpliwe. Wiadomo, że Moniuszko muzykę do „Noclegu" napisał, ale czy to, co słyszano wczoraj w „Fantazyi", co od czasu do czasu grają i śpiewają w teatrach prowincyonalnych, jest dziełem moniuszkowskiej Muzy, napewno twierdzić, ani napewno przeczyć nie można. To tylko wiadomo, że sekcya Moniuszki naprożno poszukuje oryginału i że muzycy wielbiciele Moniuszki przeczą autentyczności tego, co z „Noclegu" przechowano. Z drugiej znowu strony przyznać trzeba, że niejeden utwór Moniuszki tak daleko odbiega od innych pereł wielkiego mistrza, że pod tym względem pewności żadnej mieć nie można.

Muzyka do „Noclegu" jest nie szczególna, tem więcej, że wykonaniu zarzucićby można bardzo dużo. Teatrzyk „Fantazya" nie posiada ani orkiestry, ani śpiewakow do operetki, z góry więc można było przewidzieć, że premjera operetkowa dozna fiaska, skoro śpiew artystów i akompaniament orkiestry nie zadawalał niezbyt wybrednych słuchaczów nawet w wodewilach.

Ze strony dyrekcyi „Fantazyi" wystawienie „Noclegu" było więc pomysłem bardzo ryzykownym, pomysłem nieudanym, dowodem braku znajomości sił swoich i środków.

**Drabina ratunkowa.** Agent tutejszy, p. St. Ostrowski, wystąpił do władzy miejskiej o pozwolenie dokonania prób publicznych z drabiną ratunkową w razie pożaru, systemu dra Scherrera.

Drabina mieści się w ramie okna, przy którego otwarciu opuszcza się automatycznie i łączy z drabiną, zwieszoną z okna piętra położonego niżej.

Próby będą dokonywane z pomocą umyślnie wybudowanej wieży kilkupiętrowej.

---

## Z KRAJU.

**Brzeziny.** Spadłe około św. Jana deszcze, dodatnio oddziałały na zboża, a zwłaszcza na jarzyny, o ile te oparły się szkodliwym wpływom długotrwałej suszy; mniej pomogły żytom i pszenicom, których wegetacya nazbyt była posunięta. Pszenice wogóle, są mniej niż średnie, a na przesiewiskach zupełnie złe. Żyta późniejszych siewów i na ziemiach gorzej uprawionych nie wyrosły wysoko, lecz są gęste i bujnemi opatrzone kłosami. O wiele gorzej wyglądają wcześniej siane i na rolach doprawionych, a całkiem złe, na przeprawionych, gdyż te wskutek nadmiaru wilgoci jesienią, zgniłej zimy i braku pokrywy śnieżnej—zbyt mocno się zlały a późniejsze susze zamieniły je w klepisko, tamując wszelką prawidłową wegetacyę.

Kartofle idą świetnie, radując serca licznych rzesz pracujących, dla których produkt rzeczony stanowi przysmak i podstawę bytu, zwłaszcza gdy nieurodzaj roku ubiegłego, pozbawił ich nasienia, jakie do sadzenia za drogie, najczęściej pożyczane pieniądze, nabywać musieli. Buraki i marchwie pastewne, o ile wcześniej sadzone, powschodziły dobrze—również rokują plon obfity; późniejsze i dosadzane—nie opłacą kosztów pielenia.

Żniwa w okolicy tutejszej zaczną się około połowy lipca; obecnie żyta jeszcze są zielone, a w ziarnie—mleko. I dobrze gdzie są jeszcze zielone; nierzadkie bowiem są miejsca, gdzie żyto zbielało, przypalone suszą, a następnie z 17 na 18 czerwca zwarzone kilkostopniowym mrozem; te żadnego już nie wydają plonu. Ma to miejsce na lekkich, sapowatych piaskach, oraz gruntach niziinnych, gdzie obfite parowanie i nadmiar zamrożonej rosy, rozsadziły włókna roślinne. Klęsce tej również uległy na razie, wczas posadzone kartofle, później jednak przeważnie się odmłodziły. Koniczyny prawie przepadły. Gdzie siano koniczyny z trawami, tam był rezultat o wiele lepszy i dziwić się należy, dlaczego, wobec częstych zawodów z koniczynami, siew mieszany rozpowszechnić się nie może.

**Z kaliskiej wystawy obrazów.** Między innymi artystami, jacy nadesłali swe prace na kaliską wystawę są dwaj dobrze znani w Łodzi artyści-malarze pp.: Strzeżymir-Adam Pruszyński i Altman. „Gazeta Kaliska“ następującemi słowy ocenia ich obrazy:

W długim szeregu prac, umieszczonych na wystawie obrazów, po wymienionych już przez nas artystach, zwracają na siebie uwagę prace łódzkich malarzy Pruszyńskiego i Altmana. Pruszyński tego roku zaprezentował się z kopią Van Dycka przedstawiającą Chrystusa na krzyżu. Artysta posiadający nieco ponury koloryt, tutaj mógł go w całej pełni zużytkować. Oblicze Chrystusa napiętnowane bezgranicznem cierpieniem, a jednocześnie odznaczające się boskością i tą wielkością przemawiającą do widza: „Poświęciłem się dla waszego zbawienia“, odtworzył artysta mistrzowsko i kopia ta dowodzi najlepiej o zdolnościach Pruszyńskiego. Bardzo dobrym jest również portret dziewicy z okolic Monachium, rysunek w nim jest wzorowy i typ wiernie pochwycony.

Altman przedstawił nam kilka główek pastelą wykonanych, 2 krajobrazy i portret p. R. W pracach swych artysta wykazał duże zdolności artystyczne do prac portretowych. Koloryt ciała w dziełach Altmana jest wyborny, również wykończenie innych szczegółów jest wierne, co wróży piękną przyszłość temu artyście.

## Sprawa węglowa w Europie.

II.

Jevons w głośnem w swoim czasie dziele „The Coal Question“ (Sprawa węglowa) wydanem w 1866 r., przypuszczając, że ówczesna produkcya i zapotrzebowanie węgla w Wielkiej Brytanii wzrastać będzie w przyszłości w tym samym postępowym stosunku jak w szeregu lat poprzednich przepowiadał wyczerpanie zapasów węgla w Anglii już na pierwszy dziesiątek dwudziestego wieku.

Złowróżbne te przepowiednie dotychczas nie sprawdziły się, niemniej jednak nie straciły nic ze swej aktualności. Wyczerpanie bogactwa opałowego grozi Anglii wprawdzie w nie tak blizkiej, jak przewidywał Jevons, w każdym jednak razie w niezbyt odległej przyszłości. Omyłka Jevonsa powstała z przypuszczenia, że produkcya i konsumcya węgla po 1866 roku wzrastać będzie w tym samym stosunku, jak w ciągu kilku lat poprzednich.

Wychodząc z powyższego założenia, Jevons obliczał zapotrzebowanie węgla w Anglii w 1888 roku na 166 milionów ton, w 1891 roku na 239, w 1901 zaś roku na 331 milionów.

Przyjmując tak obliczone pozycye, trzeba rzeczywiście przyjść do wniosku, że znane i dokładnie zbadane pokłady węglowe angielskie, położone w dogodnych dla eksploatacyi warunkach, to jest nie głębiej, jak 2,000 stóp, czyli 610 metrów, musiałyby wyczerpać się w zupełności już około roku 1910.

Rzeczywistość jednak nie odpowiedziała przewidywaniom Jevonsa. Produkcya i zapotrzebowanie węgla wyniosły w roku 1888 154 zamiast obliczonych przez niego 166 milionów ton, w r. 1891—185 zamiast 234 milionów, a na rok 1901 nie można, zdaniem p. Ed. Lozé, przewidzieć wyższej cyfry po nad dwieście kilkanaście, zamiast 331 milionów ton.

Dzięki więc faktowi, że zapotrzebowanie węgla nie wzrastało w przyjętym przez Jevonsa stosunku, groźna dla przemysłowego i politycznego znaczenia Anglii chwila wyczerpania jej pokładów węglowych pozostaje jeszcze zmorą przyszłości. Ponieważ jednak pokłady węglowe Wielkiej Brytanii są dokładnie zbadane i przynajmniej do głębokości praktycznie dla eksploatacyi dostępnej, zapasy w nich zawarte ściśle ocenione, a niema zaś nadziei, aby nowe odkrycia przyniosły niespodziane zwiększenie bogactwa opałowego, obliczenie przeto chwili ich wyczerpania zależy jedynie od wysokości corocznego zapotrzebowania. Jevons omylił się, przyjmując zapotrzebowanie coroczne zbyt wysoko i dla tego przewidywał chwilę wyczerpania zbyt blizką, niemniej i rzeczywiste zapotrzebowanie do wyczerpania doprowadzić musi, a obliczenie terminu jest jedynie kwestyą mniej lub więcej ścisłego rachunku. Rachunek ten przeprowadza ponownie p. Ed. Lozé w dziele swem: „Les Charbons britanniques et leur épuisement“.

Opierając się na zdaniu najkompetentniejszych uczonych angielskich, p. Lozé przyjmuje, że pokłady węglowe angielskie, położone w dogodnych zdaniem jego dla eksploatacyi warunkach, a więc w głębokości nie przenoszącej 2000 stóp, czyli 610 metrów, mogą wydać około 15 miliardów ton węgla w dobrym gatunku. Produkcya i konsumcya węgla, opierając się na prawdopodobnym wzroście ludności w Wielkiej Brytanii, autor ocenia w następujących przypuszczalnych cyfrach:

| Rok | Ludność W. Brytanii | Produkcya węgla ton | Wywóz za granicę | Zapotrzebowanie miejscowe |
|---|---|---|---|---|
| 1900 | 40613047 | 211325956 | 51357225 | 155968231 |
| 1910 | 43691716 | 243140629 | 62803196 | 180337433 |
| 1920 | 46602931 | 269316732 | 74888456 | 194428276 |
| 1930 | 49684348 | 295080236 | 87075726 | 218004510 |
| 1940 | 52025359 | 322532297 | 99158834 | 223373462 |
| 1950 | 54522071 | 349876593 | 110202548 | 239674045 |

Na podstawie powyższych cyfr produkcyi, p. Ed. Lozé oblicza, że do 1950 roku z kopalń angielskich wydobytą zostanie kolosalna cyfra 14 miliardów 500 milionów ton, czyli całkowity prawie ich zapas, dostępny dla eksploatacyi w dogodnych warunkach, że więc pomiędzy 1950 a 1960 rokiem wyjątkowe położenie, jakie marynarka, przemysł i handel Welkiej Brytanii za-

79)

**Hrabia L. N. Tołstoj.**

## ODRODZENIE,

*Powieść w 3 częściach.*

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 155).

LV.

Na drugi dzień pojechał Niechludow do adwokata i przedstawił mu sprawę Mienszowych, prosząc, aby wziął na siebie ich obronę

Adwokat wysłuchał go uważnie i powiedział, że jeśli sprawa stoi tak, jak ją opowiada Niechludow, to bardzo możliwe, że zupełnie bezinteresownie podejmie się sprawy Mienszowych.

Niechludow między innemi wtrącił o 130 nieszczęśliwych, zamkniętych za brak dowodów piśmiennych i spytał od kogo zależy los tych ludzi i kto temu winien?

Adwokat milczał chwilę, chcąc widocznie dać trafną odpowiedź.

— Kto winien? Nikt, — rzekł stanowczo. — Niech pan powie o tem prokuratorowi, to on zwali całą winę na Maslennikowa, a niech pan się uda do Maslennikowa, to ten znowuż powie, że winien temu prokurator. Tu nikt nie jest winnym.

— Ja zaraz jadę do Maslennikowa i opowiem mu.

— Eh! to niepotrzebne,—rzekł adwokat z uśmiechem.—To jest taki... To żaden pański przyjaciel, ani krewny? To taka, przepraszam za wyrażenie, twarda i chytra sztuka.

Niechludow przypomniał sobie, jak się Maslennikow wyraził o adwokacie, i nic nie odpowiedział, tylko pożegnał się szybko i pojechał do Maslennikowa.

Niechludow musiał prosić Maslennikowa o dwie rzeczy: o przeniesienie Masłowej do szpitala i o 130 nieszczęśliwych, niepiśmiennych, i jeśli to możliwe, o pomoc dla nich. Jak mu było ciężko mieć interes i wogóle prosić o cośkolwiek takiego człowieka, łatwo sobie wyobrazić, ale to był jedyny środek do osiągnięcia celu i trzeba było przejść przez to.

Dojeżdżając do domu Maslennikowa, Niechludow zauważył u skrzydła pałacu kilka ekwipaży, stały dorożki, powozy i karety, przypomniał sobie, że dziś właśnie jest dzień przyjęć żony Maslennikowa, na który był tak usilnie zapraszany.

W chwili, gdy Niechludow zajeżdżał przed dom, jedna kareta stała u podjazdu, i lokaj w cylindrze, z kokardą i w pelerynie, podsadzał z progu drzwi damę, która ujawszy swój tren, odsłoniła nóżkę cienką w kostce, obutą w pantofelek.

Pomiędzy stojącemi pojazdami poznał Niechludow zakryte lando Korczaginych. Siwy, rumiany, furman z szacunkiem i uprzejmością, zdjął czapkę jako przed dobrze znajomym panem.

Niechludow nie zdążył jeszcze zapytać szwajcara, gdzie się znajduje Maslennikow, gdy on sam ukazał się na zasłanych dywanem schodach, przeprowadzając bardzo szanownego gościa, takiego, którego się nie odprowadza do drzwi, ale aż na sam dół do podjazdu.

Świetny, wojskowy gość, schodząc, rozmawiał po francusku o fantowej loteryi na korzyść ochronek, stawianych w mieście, mniemając, że to doskonałe zajęcie dla pań: „bo im wesoło i pieniądze się zbierają!“

— «Qu'elles s'amusent et que le bon Dieu les bénisse». A, Niechludow, witam pana, dawno niewidzianego gościa — rzekł do niego. — «Allez présentez vos devoirs à madame». I Korczaginy są także. «Et Nadine Bukshevden. Toutes les jolies femmes de la ville» — mówił, podsuwając swoje szerokie, wojskowe ramiona pod płaszcz, podawany mu przez jego własnego, wygalonowanego lokaja. — «Au revoir mon cher».

I uścisnął jeszcze rękę Maslennikowa.

— Pójdziemy na górę, jakżem rad, — mówił z ożywieniem Maslennikow, chwytając Niechludowa pod rękę i nie zważając na swoją otyłość, pociągnął go szybko na górę. Maslennikow był w niezwykle wesołem usposobieniu, które Niechludow nie mógł czemu innemu przypisać, jak tylko łaskawym względom, okazywanym mu przez tak ważną figurę.

Wszelkie względy, okazywane przez dostojne osobistości, wprowadzały Maslennikowa w taką radość, w jaką wpadają pieski pokojowe, gdy pan spojrzy na nie, poklepie po grzbiecie i podrapie za uchem. Piesek kręci ogonem, puszy się, przysiada, stula uszy i, jak szalony, kręci się w kółko. To samo gotowym był robić Maslennikow, nie spostrzegł nawet poważnego wyrazu twarzy Niechludowa, i nie słuchał go wcale, tylko gwałtownie ciągnął do salonu, tak, że w żaden sposób nie można się było wymówić, i Niechludow, chcąc nie chcąc, musiał iść z nim razem.

(D. c. n).

wdzięcza w znacznej części bogatym pokładom węgla, dążyć będzie do zaniku.

Przewidywania te, jakkolwiek w zasadzie słuszne, znany ekonomista p. Paul Leroy Beaulieu uważa za zbyt pesymistyczne.

Zdaniem jego, możliwem jest, że nawet przed 1950 rokiem da się odczuć zmiejszenie przewagi, jaką Wielka Brytania zawdzięcza swym bogatym i dogodnym kopalniom węgla, niemniej jednak i po tym terminie długo jeszcze nie przestanie ona być wielką producentką węgla. Przedewszystkiem p. Leroy Beaulieu zwraca uwagę, że ograniczenie eksploatacyi do 600 metrów jest nieracyonalne.

We Francyi nawet węgiel wydobywa się z głębi 800 metrów, a niewątpliwie możliwem jest dosięgnięcie 1000 jeżeli nie tysiąca dwustu metrów. Wprawdzie eksploatacya w coraz większych głębokościach jest bez porównania droższa i utrudniona dzięki wysokiej temperaturze, w której nawet przy najbardziej ulepszonej wentylacyi, robotnik nie jest w stanie dłużej nad parę godzin wytrzymać, niemniej jednak pracy za niemożliwą w tych warunkach uważać nie można.

Posuwając w ten sposób granice eksploatacyi pokładów do możliwego maksimum 1,200 metrów p. Leroy Beaulieu ocenia ich zawartość na 30—40 miliardów ton, a nie na piętnaście, jak to przyjmuje p. Ed. Lozé. Również i odnośnie rocznej produkcyi p. Leroy Beaulieu nie zgadza się z podanym powyżej obliczeniem.

Zdaniem jego, opartem na „Statistical Abstract“, nawet cyfra zasadnicza produkcyi węgla w 1900 roku jest przesadzona i nie może przewyższyć 207 milionów ton.

Nie podzielając poglądów p. Lozé na prawdopodobny wzrost ludności i produkcyi węgla, i p. Leroy Beaulieu ocenia, że zapasy węglowe Wielkiej Brytanii wystarczą na 130—160 lat.

Jak widzimy, groźna chwila wyczerpania angielskich kopalń czarnych dyamentów, odsuwa się w daleką, praktycznie biorąc, przyszłość.

## WYSTAWA RÓŻ
### w „Bagateli“ w Warszawie.

Nieprzyjazne warunki atmosferyczne, a między innemi długa i bezlitosna susza, która tak zgubny wpływ wywarła na rolnictwo i całą roślinność, nie dozwoliły i królowej kwiatów ujawnić wszystkich czarów swoich, powabów i wspaniałości. Piękną jest ona w rozlicznych odmianach w Bagateli i poetyczną, ale tchnie z niej jakiś smutek, jakieś znużenie i wymuszenie i dlatego nie wywiera uroku i cudownego wrażenia. Ale piękną i wspaniałą nawet w tem znużeniu swojem i czarowną, newet w tak nieprzyjaznych warunkach, w jakich zakwitła.

Zakłady ogrodnicze wyrzekają, że mimo najszczerszej chęci, posiadając olbrzymie hodowle róż, nie mogły w r. b. przedstawić królowej kwiatów w całej okazałości. Kilka zakładów z przyczyny niekorzystnych okoliczności, w jakich róża kwitnie, nie wzięło udziału w tegorocznej wystawie, a kilka wystawiło moc okazów, ale po za konkursem, bo róża w r. b. zawiodła.

Z pośród okazów róż, zwracają na siebie uwagę róże cięte hodowli p. Ulricha, Hosera, Wilanowa, Frascati, Kamockich z Trzepnicy (ogrodnik p. Zarzycki) i wielu innych. Piękne róże doniczkowe wystawił p. Łapiński i p. Błażewicz.

Petun'e różnych i osobliwych odmian, kanny wielkokwiatowe odmian wspaniałych i fantastycznych, krzewy i drzewa ozdobne, oraz śliczne powojniki w okaz ciętych, wystawił zakład ogrodniczy p. Hosera. Ogród „Frascati“ po za doborem róż ciętych odmian najpiękniejszych, wystawił śliczne petunie, begonie, lobelie, pelargonie i fuksye.

Plantacye miejskie wystąpiły okazale, dały nam bowiem poznać liczne odmiany krzewów i drzew ozdobnych w okazach ciętych i w ładnym klombie, urządzonym w halli dużą kolekcyę pelargonij. Plantacyami miejskiemi zarządza p. Rutkowski.

Krzewy i drzewa ozdobne, w licznych również odmianach, w okazach ciętych, wystawił p. Maciejewski.

Ogród prywatny p. Kryszki na Woli, wystawił piękną kolekcyę gwoździków i roślin zimotrwałych.

Panowie: Perkowski, Pełczyński i Garnuszewski, wystawili sporą i piękną kolekcyę kwiatów ciętych: rocznych, dwuletnich i trwałych.

W dziale wiązanek, wieńców i wogóle zdobniczo-kwiatowym, p. Tesche wystawił prawdziwie piękną „Fantazyę“ z habrów, „Tarczę herbową“ również z babrów, wiązankę i kosz z róż. P. Garnuszewski okazał: ślicznie i poetycznie ułożony kosz z lilij wodnych, wiązankę ślubną z białych róż i lilij, wianek fantazyjny (bardzo piękny), koszyk z owocami efektownie ułożony i najpoetyczniejszą na całej wystawie wiązankę z kwiatów polnych, ułożoną z wielkim smakiem i wdzięcznie. W dziale tym p. Węgierko wystawił wieniec z róż, bardzo okazały, kosz z róż, wazon z róż ponsowych, wiązankę ślubną z róż i śliczny wachlarz — wszystko z róż.

Na podstawie orzeczenia komitetu sędziów, nagrody otrzymali: w dziale kwiatów p. Arkadyusz Łapiński 2 medale srebrne za hodowle róż i okazy tychże; p. Hipolit Błażewicz 2 medale bronzowe za hodowlę róż i okazy; p. Narburt medal bronzowy za róże cięte; ogród „Frascati“ medal srebrny mały za kwiaty cięte.

W dziale roślin kwitnących szklarnianych: Plantacye miasta Warszawy w trzech konkursach, medal srebrny mały, medal bronzowy i list pochwalny; Bracia Hoser dwa medale srebrne duże; ogród „Frascati“ trzy medale srebrne małe i dwa medale bronzowe; p. Łapiński medal srebrny mały; p. Trepka za agawę kwitnącą list pochwalny i podziękowanie; p. Celichowski za fuksye drzewną list pochwalny.

W dziale bukieciarskim pan Tesche medal wielki srebrny za „Fantazyę“ i srebrny mały za wiązankę teatralną; p. Garnuszewski medal srebrny wielki za fantazyę z owocami, medal srebrny mały za wieniec z wstęgą fioletową i po jednym medalu bronzowym za wiązankę ślubną i za lilie wodne; firma „Violette“ medal bronzowy za wiązankę ślubną.

W dziale roślin kwitnących gruntowych oprócz róż, Bracia Hoser wielki medal srebrny za największą liczbę nagród, bo otrzymali w grupie tej trzy medale srebrne małe i jeden medal bronzowy; plantacye m. Warszawy dwa medale bronzowe i list pochwalny; p. G. Ulrich medal srebrny mały, Julian Ulrich medal bronzowy, Jan Maciejewski medal srebrny mały, p. Waleryan Garnuszewski dwa listy pochwalne, p. Hipolit Błażewicz medal bronzowy, Narburt medal bronzowy i L. Kryszka medal bronzowy.

W dziale kwietników: pp. Hetner i Narbut po medalu srebrnym małym.

W dziale owoców sezonowych: Bracia Hoser medal wielki srebrny za kilkadziesiąt odmian agrestu; p. Smosarski medal mały srebrny za ośm czereśni i wisien; p. Michał Wilman medal mały srebrny za truskawki i poziomki do handlu dostarczone w praktycznem opakowaniu, i po za konkursem p. Karski za dobrze przechowane jabłka — odznaczenie.

W dziale warzyw: p. Piechowski za ogół warzyw medal bronzowy i Arkadyusz Łapiński list pochwalny za szparagi.

Komitet sędziów składali pp. Władysław Kaczyński, Stanisław Brzozowski, Franciszek Stefański, Wilhelm Gebethner, Józef Poznański, Antoni Krajewski, Ignacy Grabowski, Józef Bozdech, Eugeniusz Gundelach, Stanisław Rutkowski, dr. Markiewicz, Gustaw Pohl z Krakowa, Leon Kołaczkowski, Kazimierz Emich, Edmund Jankowski, Kazimierz Łuszczewski i Stefan Skawiński.

## Stan zasiewów w Rosyi.

Wydział ekonomii wiejskiej ministeryum rolnictwa na zasadzie 7300 korespondencyj, otrzymanych od rolników, ogłosił następujące wnioski o stanie zasiewów ozimych w drugiej połowie maja.

Warunki meteorologiczne wiosny ubiegłej nie były zbyt pomyślne dla rolnictwa, zwłaszcza w kraju zachodnim i południowo-zachodnim, gdzie niejednokrotne chłody, przymrozki nocne i brak ciepłych deszczów powstrzymały rozwój ozimin.

Stan zasiewów ozimych w końcu maja w większej części Rosyi Europejskiej uznawany był przez rolników za zadawalniający, a na znacznej przestrzeni strefy czarnoziemnej—nawet jako dobry. Wyjątek stanowiły tylko trzy rejony, gdzie oziminy były w stanie niezadawalniającym. Pierwszy z tych rejonów obejmuje gubernie południowo-zachodnie, Królestwa Polskiego, zachodnie i mińską. W tym rejonie oziminy ucierpiały od mrozów w ciągu zimy, odznaczającej się małą ilością śniegu, i wyszły z pod śniegu pożółkłe i rzadkie. Zimna w marcu, przymrozki w kwietniu i brak deszczów w maju pogorszyły stan zasiewów ozimych, zwłaszcza pszenicy, że wiele pól musiano obsiać pszenicą jarą. Drugi niewielki rejon niezadawalniającego stanu ozimin ciągnie się wązkim pasem północnem wybrzeżem morza Azowskiego, a trzeci składa się z powiatów: mikołajewskiego, nowouzieńskiego i buzubukskiego w gub. samarskiej, w gub. orenbrskiej i pow. szadryńskiego i jekaterynburskiego gub. permskiej. Tutaj oziminy ucierpiały głównie z powodu chłodów wiosennych.

W dobrym stanie oziminy były w guberniach centralnych rolniczych, środkowo-nadwołżańskich, południowo-wschodnich, gubernii charkowskiej, obwodzie wojska dońskiego, prócz okręgów rostowskiego i taganroskiego, dalej w guberniach jekaterynosławskiej i stawropolskiej, obwodzie terskim i na półwyspie Tauryckim. W tym ogromnym rejonie oziminy wyszły z pod śniegu bez uszkodzeń.

Na całej pozostałej przestrzeni Rosyi Europejskiej oziminy są zadawalniające, choć rozwój ich uległ nieco opóźnieniu z powodu chłodów wiosennych.

Przesiewanie pól ozimych zbożem jarem przybrało bardzo wielkie rozmiary w guberniach południowo-zachodnich, gdzie w niektórych okolicach przepadło około 20 proc. pszenicy ozimej. Siewy powtórne były też konieczne w gub. połtawskiej, charkowskiej, taurydzkiej, oraz w okręgach rostowskim i taganroskim obwodu dońskiego.

Z powodu późnego nadejścia wiosny i długotrwałych chłodów, roboty w polu na całej przestrzeni Rosyi Europejskiej opóźniły się o 1—2 tygodni.

## Rozmaitości.

### ZWYCIĘZCA Z POD SANTIAGO.

Gdy w bitwie morskiej pod Santiago flota nieszczęśliwego admirała Cerwery została zniszczona zupełnie, powstał spór pomiędzy dwoma admirałami amerykańskimi, Sampsonem a Schleyem, kto był właściwie głównodowodzącym w owym dniu pamiętnym. Z rozstrzygnięciem tego sporu nietylko wiązało się pytanie, kto ma figurować wobec rozentuzyazmowanego narodu, jako urzędowy i odpowiedzialny zwycięzca, lecz nadto inna sprawa materyalna, całkiem nie do pogardzenia dla praktycznego yankesa, kto mianowicie powinien otrzymać wysoką nagrodę pieniężną, przeznaczoną dla głównego dowódcy. Sąd morski w Waszyngtonie dopiero teraz wydał swoją decyzyę, z której okazuje się, że admirał Sampson był istotnie głównodowodzącym, a admirał Schley, jako dowódca dywizyi, działał pod komendą Sampsona. W rzeczywistości jednak adm. Sampson znajdował się o 12 mil od Santiago na okręcie flagowym „New-York“ w chwili, gdy Schley zatapiał eskadrę Cerwery. Sampson pośpieszył natychmiast na miejsce bitwy i zdążył o tyle, że miał kilka granatów posłać do zniszczonych już prawie okrętów hiszpańskich. Istotnie zwycięzcą jest sam Schley, sąd jednak musiał się stosować do litery prawa, które powiada, że chociaż Sampson był nieobecny pod Santiago, przecież nie zdał swego dowództwa Schleyowi, i że ten ostatni znajdował się pod rozkazami Sampsona, a nawet miał działać w myśl jego instrukcyi, co zresztą stwierdzone nie zostało.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna w Afryce Południowej.

„Warsz. Dniew.“ podaje za korespondentem wiedeńskim monachijskiej „Allg. Ztg.“ kilka szczegółów, dotyczących rokowań dyplomatycznych w wojnie południowo-afrykańskiej. Korespondent wspomniony pisze, że w jesieni r. z. Rosya zwracała się do Berlina i Paryża z pytaniem, czy Niemcy i Francya skłonne będą zrobić rządowi angielskiemu przedstawienia co do niezależności boerów. Pertraktacye te miały charakter poufny i trzymane były w najgłębszej tajemnicy, ale obecnie można już o nich mówić swobodnie. Propozycya rosyjska wydała się ga-

binetowi berlińskiemu bardzo ponętną, ale pomimo to zawierała w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec. Kanclerz niemiecki, hr. Hohenlohe, musiał postawić sobie pytanie, czy mogą Niemcy liczyć na Rosyę i Francyę, jeśli powstanie poważny konflikt między nimi a Anglią. Rząd niemiecki gotów był ująć się za boerami, ale obawiał się, że w razie starcia z Anglią, Francya i Rosya nie dadzą Niemcom dostatecznego poparcia; w takim razie Niemcy, sąsiadując z Anglią w Afryce południowej, miałyby do rozegrania ciężką walkę; prócz tego ich handlowi groziłoby poważne niebezpieczeństwo. Wreszcie propozycye gabinetu petersburskiego były tak niejasne, że rząd niemiecki nie odważył się na ich przyjęcie. Gabinet londyński dowiedział się o planie hr. Murawjewa, to też gazety, pozostające w bliskim stosunkach z angielskiem ministeryum spraw zagranicznych, odzywają się teraz o hr. Murawjewie z wielkiem rozdrażnieniem.

### Siły zbrojne Chin.

Według urzędowych chińskich wykazów, armia państwa niebieskiego składa się obecnie z następującej liczby. Wszystkich chińczyków, będących obecnie pod bronią, jest 1,752,000. Cała ta ilość wojska rozdziela się tak: 205,000 jest wojsk polowych chińskich, 50,000 mandżurów, stanowiących wojsko nieregularne, 125.000 wojska czynnego, 10,000 z rot aresztanckich, 689.000 rezerwy i Łu-Jin (ochotników) 506,000. Prócz tego znajduje się jeszcze w Chinach 858,000 wojska rozlicznej nazwy. Jest więc w tej liczbie korpus gwardyi 10,000, 16,0000 żandarmów, 10000 Pao-Ji, 103,000 mandżurskiej milicyi, 90,000 nad rzeką Yan Tai, 9,000 strażników cesarskiego kanału, 3,000 konwojujących wojenne transporty, 547,000 rezerwy, 100,000 ochotników i 30,000 obcych ludzi. Prócz tego do rezerwy należą wszyscy chińczycy od 16 do 60 roku życia. Rząd chiński wydaje na utrzymanie tej licznej armii 66,119,900 rubli rocznie, wyłącznie na pensye. Umundurowanie, uzbrojenie i pomieszczenie wojska, rząd płaci osobno. Cała ta masa wojowników nie jest biegła w ćwiczeniach wojennych, z wyjątkiem dwóch korpusów, będących pod komendą generałów: Ni-su-czen (15 tysięcy) i Jun-szi-kai (17 tysięcy). Żołnierze są uzbrojeni w mauserowskie karabiny, z których doskonale strzelają. Karabinów Mausera Chiny kupiły w ostatnich czasach 900,000 sztuk od niemców i anglików.

### Pekin we krwi.

Czy żyją jeszcze europejczycy w Pekinie, czy też stolica państwa Środka skąpaną została we krwi „obcych dyabłów,“ a głowy ich zatknięto na murach, pozostaje jeszcze niestwierdzoną zagadką. Zdaje się, że prawdopodobniejszą jest wersya o wymordowaniu cudzoziemców, choćby dla tego, że w Pekinie rządzi dziś motłoch.

Pekin odcięty jest dziś od świata, choć stanie się on niebawem widownią nowych wydarzeń. Według ostatnich wiadomości, cudzoziemcy schronili się do ambasady angielskiej, gdzie usiłowali bronić się do upadłego. Ta ambasada jest największa ze wszystkich europejskich i posiada wraz z ogrodami blizko 120 mórg ziemi. Tyły jej wychodzą na wielki plac: mongolski rynek. Boki oblewa Nemet. „Daily Express,“ który jednak czasami folgował nieco swej fantazyi, daje następujący opis zdobycia tego poselstwa przez chińczyków. Miało to być dnia 1 b. m., kiedy amunicya i zapasy żywności zostały wyczerpane. Wtedy chińczycy przypuścili szturm i wpadli do budynku, jak dzikie zwierzęta, mordując europejczyków, bez względu na wiek, stan i płeć. W ten sposób padli wszyscy, mężczyzni, kobiety i dzieci. Niektórzy z mężczyzn zachowali jeszcze patrony w rewolwerach, aby w ostatniej chwili zabić kobiety i dzieci w celu uchronienia ich od strasznych mąk z rąk chińczyków. Tak opowiada dziennik angielski na zasadzie krążących w Szanghaju pogłosek o rzezi w Pekinie. Powtarzamy jednak, iż potwierdzenia tej wiadomości niema.

Najgorszą jednak jest rzeczą, iż do Pekinu dotrzeć niepodobna. W zwykłych warunkach, od Tien tsinu do Pekinu droga wynosi koleją 85 kilometrów i odbywa w ciągu dwóch godzin, kolej jednak jest zrujnowana. Seymour mógł jeszcze dotrzeć do Long-fanga, dziś jednak i tak daleko nie można liczyć na kolej. Droga lądowa, którą do Pekinu w roku 1860 przybyły wojska okupacyjne, zajmuje dwa dni. Droga ta, wychodząc z Tien tsinu, biegnie koło prawego brzegu rzeki Pei-ho, przechodzi rzekę Huen ho i od Czang-kia-wan zwraca się do Pekinu. W tem właśnie miejscu wpadli w roku 1860 w zasadzkę parlamentarze francuscy i angielscy i byli wyrżnięci lub wzięci do niewoli.

Najdłuższa droga do Pekinu, prowadząca z Tien tsinu, jest rzeczna, ale jedynie możliwa w porze deszczów, trwających na północy Chin przez lipiec i sierpień. Inne drogi są w tym czasie nie do przebycia. Przynajmniej czterech dni trzeba, żeby się dostać wodą z Tien-tsinu do miasta Tong-czeu. Stąd można już przybyć do Pekinu albo kanałem pod sam mur pekiński albo drogą bitą. Odległość z Tong-czeu do Pekinu wynosi 25 klm.

Dziś wylewy utrudniają wszelką komunikacyę, zwłaszcza, iż chińczycy postarali się o popsucie dróg. Chyba że odbędą ją japończycy więcej niż inni przyzwyczajeni do terenu i warunków miejscowych.

Ś. † P.

**FELIKS JASKÓLSKI**

**zasnął w Bogu dnia 10 lipca, przeżywszy lat 56.**

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu przy ulicy Ogrodowej № 28 na cmentarz katolicki (stary) w czwartek o godzinie 6$^1/_2$ wieczór, o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

**Stroskana Rodzina.**

# Telegramy.

—

**Praga**, 11-go lipca. „Pilzeński obzor“ donosi, jakoby w miesiącu sierpniu zwołany miał być sejm czeski na krótką sesyę, celem umożliwienia porozumienia się niemiecko-czeskiego.

**Bruksela**, 11-go lipca. Według wiadomości, pochodzących od wysokiego urzędnika chińskiego, europejczycy w Pekinie żyli jeszcze do 2-go b. m. Część wojska chińskiego pod księciem Czing nie przyłączyła się do bokserów, ale przeciwnie, przeciwko nim się zwróciła. Gubernator z Szantungu odmówił księciu Tuanowi posłuszeństwa.

**Madryt**, 11-go lipca. Straszny pożar zniszczył katedrę w Salamance. Z ludzi nikt nie zginął.

**Londyn**, 11-go lipca. Dzienniki poranne ogłaszają telegram z Szanghaju, datowany z d. 7-go b. m, według którego znaczny oddział rosyan i japończyków ruszył wzdłuż kolei ku Lang Fang, a stamtąd do Huang-Tsun, 18 mil na południowy wschód od Pekinu. Tam spotkał się z wojskiem chińskiem i pobił je na głowę. Zginęło podobno około 1,000 chińczyków.

**Londyn**, 11-go lipca. Podsekretarz stanu, Wyndham oświadczył, że od roku 1895 go firmy angielskie dostarczyły Chinom 71 dział fortecznych, 123 polowych i 297 kartaczownic, tudzież 4,228,400 nabojów. Liczby te wszakże nie są wyczerpujące, gdyż odnoszą się tylko do dwóch firm.

**Londyn**, 11-go lipca. Z Szanghaju donoszą, że książę Tuan ogłosił dekret, piętnujący wicekrólów południa mianem zdrajców.

**Szanghaj**, 11-go lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Pekinu, wojska ks. Czinga przebiły się do ambasad i zaopatrzyły je w żywność.

**Waszyngton**, 11-go lipca. Otrzymano tu następującą depeszę od amerykańskiego konsula w Szanghaju: „Położenie poważne, ruch rewolucyjny wzmaga się, jeżeli siły wojenne mocarstw sprzymierzonych nie odniosą rychłego zwycięstwa na północy, południowe prowincye Chin ogarnie powstanie.

**Londyn**, 11-go lipca. Według urzędowej wiadomości chińskiej, cesarzowa-wdowa objęła w dniu 30-ym z. m. napowrót rządy i zamianowała Yunglu pierwszym ministrem. Do Nankinu wysłano gońca z podziękowaniem wicekrólom prowincyi Yantsekiangu za okazaną jej wierność i z poleceniem, aby czuwali nad bezpieczeństwem cudzoziemców.

**Londyn**, 11-go lipca. Nie ulega wątpliwości, że książę Czing dopomaga europejczykom. Popierają go w tem generałowie Yunglu i Dhim. Aby nie dopuścić do skierowania wielkich dział przeciw poselstwom, opanowali oni amunicyę i usunęli ją.

**Londyn**, 10 lipca. Do „Daily Express“ donoszą z Szanghaju, że niema już cienia wątpliwości co do katastrofy w Pekinie. Według nadesłanych stamtąd wiadomości, sfanatyzowani chińczycy głównie skierowali swoje okrucieństwa przeciwko chrześciańskim krajowcom. Kobiety porywano i zabijano wśród niesłychanych męczarni, poczem trupy szarpano w kawałki i rzucano w płomienie. Około 5—6000 chrześcian zginęło w ten sposób. Całe miasto otoczone jest dymem. Rzeź trwa od d. 17 czerwca.

**Londyn**, 10 lipca. Tutejszy poseł japoński otrzymał telegraficzną odpowiedź swego rządu na zapytanie Anglii, czy Japonia za zgodą reszty mocarstw mogłaby wysłać większy korpus wojska do Chin. Japonia odpowiedziała, że nietylko jest przygotowana do tego, ale chce to uczynić. Dywizya wojska może odpłynąć niezwłocznie. Sfery wojskowe utrzymują, że do skutecznego pochodu na Pekin potrzeba conajmniej 50 tysięcy ludzi.

**Szanghaj**, 10 lipca. Goniec który w dniu 3 b. m. wyszedł z Pekinu, zapewnia, że poselstwa otrzymały świeże zapasy żywności.

CEDUŁA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 11 lipca).

| | | |
|---|---|---|
| Berlin i Hamburg | )czeki . . . . . . . . . | 46.30 |
| | )3 miesięcz. . . . . . . . | 45.82$^1/_2$ |
| Paryż i Bruksela | )czeki . . . . . . . . . | 37.67$^1/_2$ |
| | )3 miesięcz. . . . . . . . | 37.40 |
| Londyn | )czeki . . . . . . . . . , . | 94.65 |
| | )3-miesięczne . . . . . . . . , | 93.95 |
| Wiedeń czeki | . . . . . . . . . . . . | 39.15 |
| Amsterdam | )czeki . . . . . . . . . . | 78.40 |
| | )3-miesięczne . . . . . . . . | 77.70 |
| Kopenhaga | . . . . . . . . . . . . , | 52.10 |



### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Miatkow i Matwiejew z Łasku — Wielman z Berlina — Dobrzyński z Włocławka — Jagielski z Częstochowy — Melken z Moskwy — Popowicz z Warszawy — Szereszewski z Ekaterynosławia.

HOTEL VICTORIA. Lisiewicz z Łodzi — Madfes ze Lwowa — Paul z Białegostoku — Sacks z Chrzanowa Lichtenstein z Kutna — Schnerr z Kalisza — Gersz z Woroneża — Hagen z Moskwy.

—.—

# OGŁOSZENIE.

3—3

**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 17 (30) czerwca 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ frachtów | Czas przybycia: Rok i miesiąc | Czas przybycia: Data | STACYE: Wysyłająca | STACYE: Odbierająca | NAZWISKO: wysyłającego | NAZWISKO: odbiorcy | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga: pudy | Waga: funt. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1900 | | | | | | | | | |
| 1 | Maj | 4 | Saarau | Łódź | Frei Bahukel | Reichert | 6 | Cegła ogniotrwała | 51 | 24 |
| 21330 | " | 17 | Libawa | " | Abramowicz | Okaziciel | 1 | Towar łokciowy | — | 30 |
| 4112 | " | 17 | Zwienigorodka | " | S. Czepurno | " | 1 | " | 2 | 10 |
| 9433 | " | 15 | Brześć II | " | Piszczelski | " | 3 | Deski sosnowe | 4 | — |
| 9294 | " | 3 | " | " | Wenet | " | 1 | Pokost malarski | 12 | 20 |
| 3469 | " | 17 | Bielcy | " | Erlich | " | 2 | Wyroby wełniane | 11 | 27 |
| 6903 | Kwiecień | 26 | Brześć II | " | Taken | " | 1 | Gilzy do papier. | 1 | 38 |
| 139 | Maj | 11 | Kutno | " | A. Fetke | " | 2 | Maszyny rolnicze | 17 | 25 |
| 96 | " | 16 | Kłomnice | " | Dombrowski | K. Berliner | 19 | Próżne butelki | 19 | — |
| 2111 | " | 17 | Częstochowa | " | Szaja | Okaziciel | 1 | Obsadki | — | 22 |
| 2083 | " | 14 | " | " | Jesenbaum | " | 1 | Wyroby tokarskie | 9 | 30 |
| 4366 | " | 14 | Warszawa W. pos. | " | Sztejnauer | Gorn | 1 | Litografia i graw. | 3 | 10 |
| 4361 | " | 14 | " | " | Gajcy | Fogelzand | 17 | Meble | 6 | — |
| 11148 | " | 14 | Warszawa W. zw. | " | M. A. Koszelew | Okaziciel | 2 | Wódki słodkie | 22 | 20 |
| 11426 | " | 17 | " | | Bajm | " | 1 | Laski | 1 | 35 |
| 11211 | " | 15 | " | " | Lewkowicz | " | 1 | Skóry wyprawione | 4 | 25 |
| 11205 | " | 14 | " | " | " | " | 1 | " | 4 | 25 |
| 2052 | " | 15 | Orechów | " | Gołowanow | " | 1 | Kort | 4 | 10 |
| 577 | " | 11 | Berdiańsk | " | " | " | 1 | Towar łokciowy | 1 | 29 |
| 1115 | " | 14 | Pryszyb | " | Nacz. st. | S. Boriks | 1 | Wyroby wełniane | 7 | 10 |
| 17024 | " | 13 | Olkusz | | Frenkel | Jerozolimski | 1 | Towar łokciowy | 1 | 07 |
| 168 | " | 15 | Nowo-Georgiewsk | " | Tomiłowski | Okaziciel | 1 | Rzeczy domowe | — | 17 |
| 309 | " | 17 | Siedlce | " | Mandelbaum | " | 2 | Odpadki sukienne | 7 | 05 |
| 2538 | " | 5 | Niezłobna | " | Wachramer | Zilbersztein | 1 | Towar wełniany | 2 | 07 |
| 20903 | " | 16 | Warszawa Nad. m. | " | Epsztein | Okaziciel | 1 | Szczotki | 7 | 29 |
| 5153 | " | 4 | Białystok S.P.W. | " | Gelberg | " | 1 | Towar skórzany | 1 | — |
| 5472 | " | 15 | " | " | Frenkel | " | 1 | Próbki przędzy | 1 | 20 |
| 5261 | " | 17 | Dzwińsk | " | Ichłow | " | 1 | Towar wełniany | 3 | 15 |
| 18921 | " | 13 | Warszawa W. | " | Mozelman | " | 1 | Odpadki sukienne | 3 | 15 |
| 16920 | " | 13 | " | " | " | " | 4 | Odpadki bawełn. | 21 | — |
| 19332 | " | 15 | " | " | Fastak | " | 6 | " | 30 | 15 |
| 21176 | " | 14 | Wilno | " | Brojdo | " | 1 | Sukno | 4 | 10 |



Na zasadzie § 502 kod. handl. wzywam wszystkich wierzycieli masy upadłości brzezińskiego kupca **Jankla Herszenberga** aby w ciągu dni 40, licząc od daty tego ogłoszenia, stawili się osobiście, lub przez osoby upoważnione lub tym celu upoważnione do kancelaryi piotrkowskiego sądu okręgowego i złożyli syndykowi dowody, na zasadzie których uważają się za wierzycieli masy w celu sprawdzenia takowych.

Syndyk tymczasowy adwokat przysięgły **Juliusz Konopacki.** 814—1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 28 Іюня 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111